

# Marek Gumkowski

---

## Mochnacki: między literaturą a czynem zbrojnym

---

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 5, 79-87

---

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Marek Gumkowski*

### **Mochnacki: między literaturą a czynem zbrojnym**

W czerwcu 1825 r., w Warszawie, dwudziestoletni młodzieniec napisał na jednej z ostatnich stron swej rozprawy *O duchu i źródłach poezji w Polsce* słowa, które my dzisiaj odczytujemy jako typowe dla tamtej epoki. „Możemyż żyć dzisiaj gdzie indziej, jeżeli nie w myśli? Czymże jest dla nas rzeczywistość?”

W ciągu następnych dziewięciu lat życia, które zostały mu dane, Mochnacki był czołowym teoretykiem i krytykiem polskiej poezji romantycznej, później — działaczem, publicystą i żołnierzem powstania listopadowego, a po klęsce — jego historykiem i sędzią. Trudno byłoby znaleźć życiorys, który pełniej realizuje romantyczny ideał ludzkiej aktywności. Kiedy zaś poznajemy historię rozwoju poglądów politycznych Mochnackiego, musimy dodać, że równie trudne jest odkrycie w dziejach polskiej myśli drugiego systemu, w którym rozważania teoretyczne byłyby tak silnie związane z koniecznościami działania praktycznego. Ta właśnie cecha działalności politycznej i literackiej Mochnackiego sprawiła, że w siedemdziesiąt lat po śmierci pisarza dwa zwalczą-

„Czymże  
jest dla nas  
rzeczywistość?”

Szukanie  
rozwiązań  
na polu  
bitwy

jące się wzajemnie obozy będą znajdować w jego dziełach potwierdzenia własnych programów, jedni — ideę „ducha narodowego”, inni — pochwałę „władzy żołnierza”, co „sama bez koloru, ani monarchiczna bowiem, ani republikańska, ani demokratyczna ani arystokratyczna (...)”. Mochnacki fascynował zawsze siłą swych przekonań, odwagą myśli, która rozwiązań teoretycznych problemów poszukuje na polu bitwy.

Schillerow-  
skie  
inspiracje  
u Mochnac-  
kiego

Wobec tak ustalonego obrazu duchowej sylwetki autora *Myśli o literaturze polskiej* sprawa młodzieńczych haseł ucieczki od rzeczywistości stawała się dla interpretatorów kwestią kłopotliwą. Liczni historycy literatury zadowolili się stwierdzeniem wpływów romantycznej myśli niemieckiej na koncepcje Mochnackiego. Źródłem inspiracji miały być oczywiście pisma Fryderyka Schillera. Pod koniec 1825 r. ukazują się w „Dzienniku Warszawskim” dwa spośród jego *Listów filozoficznych*. Autorem tłumaczenia jest Mochnacki. Znajomość twórczości niemieckiego filozofa (gdyż Schiller był dla polskiego krytyka przede wszystkim myślicielem i teoretykiem sztuki) znajdzie swe bezpośrednie potwierdzenie w *Niektórych uwagach nad poezją romantyczną*, gdzie Mochnacki będzie przestrzegał młodego twórcę słowami dziewiątego z *Listów o estetycznym wychowaniu człowieka*: „W skromnej ciszy pielęgnuj prawdę, ukaż ją światu w barwie piękności, nie tylko myśl poważną łudzającą, ale i dla zmysłów powabnej. Aby ci się nie zdarzyło pożyczyć wzoru od rzeczywistości, dla której masz stwarzać wzór, unikaj niebezpiecznego jej towarzystwa, dopóki w świecie idealnym jesteś cudzoziemcem”.

Kiedy próbujemy zrozumieć ten wątek myśli Mochnackiego, posługując się jako układem odniesienia Schillerowską teorią sztuki, to okazuje się on nader ubogi. Autor *O duchu i źródłach poezji w Polsce* przejmuje z *Listów filozoficznych* tylko krytykę sprozaizowanego świata, gdzie „przezorność, rach-

ba i interes osobisty stały się sprężynami obrotu działań towarzyskich”. Krytykę, której konsekwencją jest postulat sztuki „wypływającej z uczuć nieskończoności” i odwracającej się z pogardą od rzeczywistości. Brak tu zarówno precyzacji zarzutów stawianych światu, jak i konkretnych propozycji jego zmiany. Wytykano to często pismom Mochnackiego, przypominając przy okazji, że te nieobecne w jego rozważaniach elementy pojawiały się wyraźnie w twórczości autora *Zbójców*, nadając jej buntowniczy raczej, niż eskapistyczny charakter.

Brak  
precyzacji  
zarzutów  
stawianych  
światu

Zarzut konstruowania kapitulanicznego programu dla polskiej literatury nie jest w stosunku do wczesnych wypowiedzi krytycznych Mochnackiego całkowicie bezpodstawny. Wszystko, co w tych artykułach było przepiszanymi fragmentami Schillera (pozbawionymi w dodatku tego kontekstu, jakim u niemieckiego pisarza była twórczość poetycka i dramatyczna) razić musi swą sztucznością. Szczególnie w *Niektórych uwagach nad poezją romantyczną* roi się od wezwań pod adresem sztuki, aby „wznosiła się nad sferą rzeczywistości”, i zachwytów nad poetą „bujającym w rozpostartej daleko myśli”. Wiadomo jednak, że autor *Myśli o literaturze polskiej* z tych idei wkrótce zrezygnował na rzecz koncepcji sztuki Schellinga, nakazującej artyście naśladowanie „natury twórczej”. Pomimo tego idea ucieczki od rzeczywistości, a jednocześnie przekonanie o tym, że współczesny mu świat niegodny jest, by stać się tematem literackim, pojawia się w twórczości Mochnackiego aż do ostatnich jego wypowiedzi krytycznych; znajdujemy je jeszcze w książce *O literaturze polskiej w wieku XIX*. Czy jednak mamy tu rzeczywiście do czynienia z tą samą ideą?

Idea ucieczki  
od rzeczy-  
wistości

Cofnijmy się do pierwszego oryginalnego tekstu naszego autora, do rozprawy *O duchu i źródłach poezji w Polsce*. Pojawia się tu zagadnienie literatury narodowej, które stanie się problemem numer jeden całej późniejszej działalności krytycznej Mochnac-

Naśladowanie  
Niemców

kiego. W tym tekście jest ono jeszcze bardzo niewyraźnie sprecyzowane. W jego pojmowaniu widać wpływy dwóch krzyżujących się tendencji: jednej, wywodzącej się z ideałów romantyzmu zachodnio-europejskiego (ona to każe młodemu autorowi zachęcać twórców do „unarodowienia” polskiej poezji poprzez naśladowanie Niemców) i innej, inspirowanej uwagami Brodzińskiego, a szczególnie jego rozprawą *O klasycyzmie i romantyzmie w literaturze polskiej*. Pojęcie narodu pojawiające się w perspektywie tej drugiej tendencji, choć jeszcze mało oryginalne, nie jest już dla Mochnackiego abstrakcyjną kategorią. Autor podkreśla związek świadomości narodowej z przyrodą i ojczystym krajobrazem, dostrzega znaczenie społecznych wyobrażeń o najdawniejszej przeszłości Polski (choć niepotrzebnie wdaje się w rozważania o pogańskiej mitologii), porusza nawet nie podejmowane już nigdy potem zagadnienie „poezji gminu”. Błędem jego jest tylko próba kreowania „starożytności słowiańskiej, mitologii północy i ducha wieków średnich” na główne tematy rodzącej się polskiej poezji romantycznej; zostanie też za to słusznie skrytykowany przez Lelewela.

Stosunek  
społeczeństwa  
do własnej  
kultury

Najciekawsze rezultaty daje jednak przeniesienie tych rozważań z płaszczyzny zagadnień artystycznych i literackich w obszar problematyki szeroko pojmowanej kultury narodowej. Pojęcie historii wypracowane przez młodą filozofię niemiecką stawiało przed romantykami nie istniejące poprzednio pytanie o stosunek społeczeństwa do stworzonej przez nie kultury. Kultury, obejmującej zarówno dorobek minionych pokoleń, jak i te wątki życia duchowego narodu, które do zbioru wartości kulturowych nigdy przedtem nie były zaliczane. Mochnacki okazuje się tu niecałkowicie jeszcze świadomym zwolennikiem traktowania tego dziedzictwa w niespotykany przedtem sposób. Uznaje pewne elementy naturalne (przyroda, klimat, krajobraz) za niezmiennie i stałe deter-

minanty kultury, jednocześnie jednak stara się wybrać te — spośród wytworzonych na przestrzeni dziejów Polski — tradycje, które pozwoliłyby literaturze krajowej podjąć tematy preferowane przez poezję niemiecką, a więc — dla Mochnackiego — tematy romantyczne. Odnajduje też, jak wspomnieliśmy, jedyny współczesny czynnik kulturotwórczy — poezję ludową. Przy takim ujęciu poszukiwanie ideałów kultury przestawało być domeną konieczności. Tradycja historyczna i współczesne tendencje stawały się dla narodu przedmiotem świadomego, swobodnego wyboru.

Artykuły krytyczne Mochnackiego czyta się obecnie jak wypowiedzi teoretyczne, których głównym adresem mają być twórcy i odbiorcy literatury. Przyjmuje się w ten sposób punkt widzenia przeciwników ideologicznych autora *Myśli o literaturze polskiej* — pseudoklasyków, którzy wszelkie wypowiedzi na temat literatury sprowadzali do zbiorów reguł stylistyczno-kompozycyjnych. Inaczej zupełnie jawi się problem „eskapizmu” programów artystycznych Mochnackiego, kiedy zrozumiemy, że zwracały się one do świadomości całego narodu. Destrukcyjny wpływ każdej idei głoszącej ucieczkę od rzeczywistości polega przede wszystkim na uświadomieniu *jednostce* nieznośności sytuacji społecznej i sprzeczności pomiędzy jej interesami a dążeniami innych ludzi; na ukazaniu *jednostce* azylu istniejącego poza światem rzeczywistych konfliktów. Taką wymowę miałyby postulaty Mochnackiego, gdyby odnosiły się wyłącznie do młodych twórców romantycznych; w ten sposób pojmowało ideę „ucieczki od świata” wielu zapomnianych już teraz artystów owego okresu.

Wezwanie takie skierowane do całego narodu posiada inny cel — ma doprowadzić do zanegowania przez sam naród jego sytuacji historycznej i politycznej. Ówczesne położenie Polski było tragiczne nie tylko z powodu niewoli i utraty państwowości, lecz tak-

Jak się czyta  
obecnie  
artykuły  
Mochnackiego

„Bądźmy  
realistami!”

że na skutek konformistycznej postawy znacznej części społeczeństwa. W tamtej epoce rozumowanie zgodne z rzeczywistością oznacza rozumowanie zgadzające się na rzeczywistość taką, jaka jest. „Bądźmy realistami!” staje się ulubionym hasłem co rozsądniejszych tyranów. Marzenia poddanych są, jak wiadomo, niebezpieczne dla monarchów.

Sprzeciw  
wobec  
konformizmu

Idea negująca wartość teraźniejszości nie miała charakteru kapitulacji przed rzeczywistością. Pozwalała na elastyczny stosunek do tradycji kulturowych i jednocześnie była wyrazem sprzeciwu wobec konformizmu, stagnacji umysłowej, a nawet, co nie było bynajmniej w owych czasach rzadkością, prób współpracy z zaborcą, na jakie zdecydowali się niektórzy przedstawiciele elity umysłowej polskiego społeczeństwa. Jeżeli program ten uznamy za eskapistyczny, to przeciwstawne mu poglądy powinni reprezentować pseudoklasycy, ale autor *O duchu i źródłach poezji w Polsce* nie znajdował w ich działalności niczego, co nie byłoby dla niego zgodną na niewolę i przystosowaniem się do narzuconych siłą ograniczeń.

„Nie wiem, co ta myśl ma w sobie szczególnego, lecz samo wspomnienie, że we względzie naukowym, jak moralnym, w naszej jest mocy powiedzieć do siebie: takimi być chcemy — upaja rozkoszą i prawdziwą unosi chlubą”.

Twórcze  
kształtowa-  
nie historii

Tak pisze Mochnacki w 1828 r. na wstępie artykułu *Myśli o literaturze polskiej*. Historia jest tu dla niego z jednej strony dziełem niezależnego od działań ludzkich przypadku, z drugiej — domeną wiecznych zasad, których poznanie daje szansę zapanowania nad żywiołem dziejów. Zadaniem człowieka staje się twórcze kształtowanie historii, ograniczenie przypadkowości dzięki znajomości reguł trwałych. Jaki ma to wpływ na koncepcję stosunku narodu do własnej kultury? Wydaje się, że nieśmiałe propozycje z roku 1825 znajdują w tym okresie swoje najpełniejsze rozwinięcie. Mochnacki nie pisze już o zależnościach świadomości narodu od natury. Historia

w sposób ostateczny przestaje determinować terażniejszość. „Czas był, albo będzie. Nigdy nie jest. Zawsze się rozwija” — czytamy w artykule *Czas terażniejszy* z 1830 r.

„Stosujemy się do czasu, do okoliczności, jak mówią. Czemuż nikomu nie wpadnie w głowę: że ten czas i te okoliczności są naszym własnym utworem? Że nie my jesteśmy dziećmi czasu, ale że przeciwnie, czas z woli naszej rodzi się, i że w naszej jest władzy kierować jego kołami? — Historia, ten łańcuch wyobrażeń naszych, nie jest-li w istotnej prawdzie widomą tylko i zwierzchnią szatą ducha człowieczego, z którego wynikają owe wyobrażenia? Nie są-li wieki, jako obszernie place wywijania się z zawiązków, rozwikływania, szerzenia, starzenia i drobnienia pewnych pomysłów, pewnych pojęć, pewnych idei (...)?”

„Czas z woli  
naszej  
rodzi się”

Działając, naród nie tylko tworzy kulturę, ale jednocześnie zmienia w istotny sposób wszystko to, co składa się na jego dotychczasowy dorobek. W mocy człowieka jest nie tylko kształtowanie swojej przyszłości, może on także zmienić charakter tego, co minęło. Naród staje się w tej koncepcji absolutnym twórcą i panem swoje kultury.

Ale w owym okresie kultura coraz mniej zaczyna zajmować Mochnackiego. Zbliży się dzień walki o wolność; jedyną rzeczą, która się naprawdę liczy, jest Historia. „Czas i charakter czasu stwarza mocna wola!” — tym zdaniem kończy krytyk artykuł *Czas terażniejszy*. Dla Mochnackiego czasu jest za mało. Kiedy przyjdzie decydująca chwila, ten naród musi być. A być, to oznacza posiadać samoświadomość. „Naród wyraża się we własnym jestestwie i pojmuje sam siebie za pośrednictwem literatury” — czytamy w recenzji z *Pism rozmaitych* Brodzińskiego, pisanej pod koniec kwietnia 1830 r. Idea ta, wywiedziona z Schellingiańskiej *Naturphilosophie*, jest z pewnością największym osiągnięciem kulturowej myśli Mochnackiego, jednocześnie jest jej ostatecznym zamknięciem. W ostatnich artykułach i recenzjach pojawiają się już nowe akcenty. Z jednej strony widać w nich odruch zniechęcenia literaturą — coraz mniej jest.

Za mało  
czasu



pochlebnych sądów o płodach młodych twórców, coraz rzadziej pojawiają się postulaty pod adresem poezji romantycznej. W pisanej w owym czasie książce *O literaturze polskiej w wieku XIX* autor wycofuje się nawet z przychylniej poprzednio oceny *Sonetów* Mickiewicza. Jedynym kryterium wartościowania staje się obecność tematyki narodowej w utworze. Jedynym postulatem — opisywanie wyidealizowanej historii Polski: dziejów „walecznych mężów”, Chrobrych i Śmiałych.

Ważki fakt  
niewoli  
państwowej

Na idei Mochnackiego zaciążyło to właśnie, co było naczelnym wątkiem jego działania w sferze polityki — dążenie do odzyskania przez Polskę bytu państwowego. Upadek i utratę niepodległości traktuje on jako skutek braku samoświadomości narodowej, lecz sam fakt niewoli państwowej jest dla niego zbyt ważki, aby można go było bez trudności zmieścić w szeregu przemian historyczno-kulturalnych. Marząc o odzyskaniu przez Polskę bytu państwowego, pisarz absolutyzuje stan posiadania państwowości do tego stopnia, że bez jej istnienia wszelkie próby przetworzenia świadomości narodowej wydają mu się nie-realne. Stąd rodzi się u Mochnackiego przecucie „przerwania wątku” polskiej historii w momencie rozbiorów. Kultura narodowa, podobnie jak myśl polityczna, nawiązać musi, według koncepcji autora *O literaturze polskiej w wieku XIX*, do dziejów odleglejszych, przerzucając most ponad okresem, który doprowadził do upadku — epoką stanisławowską — i ponad latami niewoli. Stosunek narodu do tradycji przestaje być domeną swobodnego wyboru. W *Myślach o literaturze polskiej* naród poznawał wieczne prawa rządzące historią dzięki własnej aktywności kulturalnej. Teraz poznanie to odbywa się za pośrednictwem „ducha narodowego”. Czyżby to była ostateczna konsekwencja idei „uznania się narodu w swoim jestestwie”?

Narodowy  
duch

Koncepcja rozwoju świadomości narodowej, jaką stworzył Mochnacki w *Myślach o literaturze pol-*

skiej, była systemem filozoficznym, w którym naród stawał się całością samowystarczalną, od niczego, prócz swobody swych własnych decyzji, niezależną. Obecnie pojawia się w artykułach Mochnackiego wyraz, który nigdy dawniej w nich nie występował — Opatrzność. „Nie przygodna kolej, nie ślepy los starych, ciemnych wieków pogaństwa, ale mądra, dobroczynna Opatrzność władnie tym światem, a przecież my, ludzie, mamy swoją wolę i podług niej działamy, dobrze, czy źle, jak chcemy” — pisze Mochnacki w swym ostatnim artykule na temat literatury — recenzji tragedii Korzeniowskiego *Mnich*, opublikowanej 13 sierpnia 1830 r. Charakterystyczne jest to połączenie w jednym zdaniu dwóch przeciwstawnych wizji historii, jednej — przynależnej Konieczności i drugiej, której żywiołem jest Wolność. „Wolna wola” narodu miała natchnąć społeczeństwo odwagą konieczną do spełnienia tego, co miało nadejść. Opatrzność stawała się gwarantką zwycięstwa sprawiedliwości.

Dobroczynna  
Opatrzność

Poprzednio Mochnacki żądał od kultury, od świadomości narodu, aby w imię zmiany przyszłości stworzyła na nowo jego przeszłość. Pragnął, podobnie jak późniejsi wielcy poeci romantyczni, przetworzyć naród realny w idealny. I tak jak oni uznali, że działalność w sferze kultury nie doprowadzi nigdy do tego celu. Zrealizować ten zamiar można było tylko w jeden sposób — poprzez czyn zbrojny. Mochnacki nie wzywa już do poszukiwań specyfiki kulturalnej narodu. Sam zadecydował o jej charakterze. Przedtem dążył do *przetworzenia* świadomości narodowej, teraz chce już tylko ten naród *przekonać*. Nie jest już podobny do autora *O duchu i źródłach poezji w Polsce*. Mochnacki z ostatnich miesięcy przed powstaniem jest już w całości człowiekiem polityki, walki. Wobec czynu zbrojnego literatura, sztuka piękna ujętego w słowa, przestawała się liczyć. Do spraw kultury Mochnacki nigdy już nie miał powrócić.

Trzeba  
przekonać  
naród